Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. **Cena 25 groszy**

ROK VIII. KRAKÓW, DNIA 15 KWIETNIA 1930. Nr. 8

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE.

Wszystkim Czytelnikom i Wyznawcom Idei Kościoła Narodowego

Życzymy w Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego

Wesołego Alleluja!

Redakcja i Administracja „POLSKI ODRODZONEJ“ w Krakowie.

ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA CHRYSTUSA.

Wszyscy uważali, że zginął Jezus Chrystus, że się skończyła Jego ziemska karjera. Nieprzyjaciele dostali Go w swe ręce i ukrzyżowali, a przyjaciele rozpierzchli się ze strachu, albo się Go wyparli. Pozostał się Sam ze Swym bólem i wielkim planem zbaw. ludzk. Czarne chmury zawisły nad cierniem ukoronowaną Głową, żarłoczne, ptactwo krakało po urwiskach skalnych, a wszerz i wzdłuż po zboczach Golgoty nie przeliczone tłumy żądne widowiska i krwi. Zdawało się, po ludzku sądząc, że pohańbione i pokrwawione Ciało Boga - człowieka spocznie w niepoświęconej ziemi, tłumy się rozpłyną po Judei, Samarji i Galileji i skończy się ostatni akt wielkiego dramatu. A tymczasem stało się inaczej. Przytłumiona i utajona na chwile Boska iskra w piersi Jezusa zatliła się na nowo trzeciego dnia. Grób się otworzył i wyszedł z niego cudownie piękny świetlany, promienny i przemieniony, ślady cierpień i krzyża noszące na Swem Ciele Jezusa Chrystusa. Zjawienie się Jezusa Chrzstusa trzeciego dnia po ukrzyżowaniu można rozważać, albo jako fizyczne cielesne zmartwychwstanie, albo też jako symboliczne i duchowe. Są tacy ludzie, którzy się boją wierzyć w XX wieku w fizyczne zmartwychwstanie, nie byłoby według nich cudownem zdarzeniem i sprzeciwiłoby się porządkowi rzeczy. Lecz jeśli się zastanowimy nad życiem człowieka w stosunku do Boga, nad Istotą Zbawiciela Świata, to przyjdziemy do tego przekonania, że powstanie z grobu Jezusa Chrystusa, albo innych ludzi, którzyby doszli, do podobnego stosunku do Boga -- Źródła życia w jakim pozostawał Zbawiciel Świata, nie byłoby sprzeczne z rozumem ludzkim, ani przyrodzonem religijnem przeświadczeniem. Owszem, przedstawiałoby się w najpiękniejszej haromji, zgodzie z rozumem ludzkim i objawieniem religijnem.

Bogiem nazywamy Pierwszą Przyczynę wszechbytu, Zródło świadomego i celowo rozwijającego się życia. Źródło to jest odwieczne i to z niego wyłaniające się pochodne życie tej samej natury, co to życie pierwotne, wieczne. Cząstki tego Bożego, nieśmiertelnego bytu zjawiają się w czasie materjalnej, cielesnej powłoce, by ten byt stał się pewniejszy, twórczy przez trud i znój, walkę i cierpienie wzbogacający się w wyrazie doskonalszym. Ale czyby to życie mogło zginąć ustać? — Nigdy.

Ono nieśmiertelne, jak nieśmiertelny Jego Dawca i Przyczyna — Bóg. Przedstawia się w człowieku większej lub mniejszej sile i natężeniu, zależnie od wielu okoliczności, ale nie ustaje nigdy, jak nie może ustać sama przyczyna. Po opuszczeniu materjalnej, cielesnej skorupy, rozwija się dalej ten byt pochodni, ludzka dusza, ludzkie życie aż osiągnie cel, aż wróci do Prażródła, by znowu z niego wypływać, pracować, rozwijać się, cierpieć i walczyć, stwarzając z siebie, przy pomocy podobnych sobie istot i praistoty Boga, cudowne, niewypowiedziane stany, warunki i przejawy godne Boga i człowieka. Czemże jest więc śmierć w tak pojętym porządku, w takim światopoglądzie? Czem jest zmartwychwstanie? Śmierć jest osłabieniem chwilowem ustaniem Bożego życia w człowieku a przywrócenie tego życia, albo wzmorzeniego, jest zmartwychwstanie.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest historycznem zdarzeniem, największym religijnym triumfem, ale przedewszystkiem czynem potężnej wiary i bezgranicznej miłości świątobliwych ludzi do Bożego Nauczyciela. Jezus Chrystus powstał z martwych, przyjął z powrotem Ciało, mógł się stać widzialnym, a mimo to nie widzieli Go ludzie, bo nie posiadali dość mocnej wiary i miłości. Bo się nie przygotowali wewnętrznie na ujrzenie Zmartwychwstałego. Mieli zamknięte oczy i serca i dlatego nie widzie-

li Jezusa.

Gdy wróciły od grobu niewiasty (Marta, Magdalena i Joanna Marja i Anna Marja, matka Jakóba i inne niewiasty). Bardzo rano w sabat i oznajmiły Apostołom, że się sprawdziła przepowiednia Zbawiciela i że zmartwychwstał prawdziwie, że Go widziały pełnego ziemskiego blasku, odrzekli Apostołowie, że to bajki.

Nie wierzyli w zmartwychwstanie swego Mistrza. Ta straszna tragedja na Kalwarji tak podziałała przygnębiająco na umysły i nerwy Apostołów, że nie byli zdolni do żadnego czynu. Zgasła w nich wiara, zawarta miłość, skurczyła się wola -- byli podobni do stada wróbli, w które uderzył jastrząb -- bojaźń przed podobnym końcem, jakiemu uległ Jezus Chrystus — lęk przed haniebną śmiercią na krzyżu. Niewiasty zachowały się inaczej. Nie ulękły się ani żydowskich kapłanów, ani rzymskiego żołdactwa, ani tortur, ani krzyża, ani śmierci. One szły od ponurych pałacy arcykapłanów, od wrót pretorjum Piłata po krwawej i stromej drodze jerozolimskiej ną Golgotę, patrzyły z niewymownym smutkiem na Męża Boleści, współczuły, współcierpiały, przeżywały każdy moment umierania Bożego Nauczyciela, dla tego były przygotowane na przyjęcie radosnej nowiny zmartwychwstania. One odczuły i zrozumiały ideę zmartwychwstania, myśl Boskości, bo w ich istocie żył Jezus Chrystus zawsze. Od tej chwili, gdy w Niego uwierzyły, aż do skonu na krzyżu nie rozdzielały się z Nim duchowo, nic więc dziwnego, że gdy przyszedł czas zmartwychwstania, uważały ten religijny czyn Jezusa Chrystusa za zupełnie naturalny, spodziewany i ziszczony. On uczył, że będzie cierpiał, że umrze i wstanie zmartwych dla dobra rodzaju ludzkiego, więc się to stało. On uczył, że cierpienie jest wielkim i koniecznym środkiem, lekarstwem dla ludzkich dusz, ale nie jest wiecznotrwałem; — owszem wszyscy, którzy walczą, trudzą się płaczą, cierpią, boleją i krwawią się do czasu dla Imienia Bożego, dla Chrystusa, dla Jego świętego Królestwa na ziemi, że ci wszyscy będą pocieszeni i ujrzą triumf Prawdy, Miłości, Dobroci, Poświęcenia się i Sprawiedliwości. One uwierzyły w ten dziwny program ogłoszony przez ubogiego Zbawiciela Świata i dla tego stały się godnemi widzieć najpierw zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

Obyśmy i my stali się godnymi oglądać zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa. —

POSTĘPOWANIE SĄDOWE PRZECIWKO JEZUSOWI.

Lord Shaw z Dunfermline napisał szereg artykułów, ogłoszonych w pewnym londyńskim tygodniku. Przytaczamy niektóre punkty z wywodów tego wybitnego prawnika, a które podajemy pod rozważanie.

1) Jezus został przez jednego ze swych uczniów zdradzony za krwawe pieniądze; był to ciemny i nieusprawiedliwiony czyn, w czem bez wątpienia byli współwinni niektórzy członkowie sanhedrynu (trybunał), którzy go przesłuchali. Przy ścisłem przestrzeganiu jurysdykcji unieważniłoby to całą rozprawę sądową.

2) Podług prawa hebrajskiego żadna sprawa nie mogła być przedstawiona sądowi, inaczej jak przez samych świadków, których obowiązkiem było przekonać trybunał, że dana sprawa kwalifikuje się do śledztwa. Zanim mogło być wniesione oskarżenie, musiało być przynajmniej dwóch świadków, którzy zgodnie zaprzesięgli daną sprawę. Takich świadków przy rozprawie przeciwko Jezusowi nie było.

3) Podług prawa hebrajskiego, żaden trybunał nie mógł wystąpić z jakiemkolwiek oskarżeniem li tylko na podstawie odpowiedzi więźnia na stawione mu pytanie, a tembardziej z wnioskiem o ukaranie Go śmiercią. Jezus pozbawił więc swych sędziów gruntu pod nogami, gdy rzekł: „Cóż mnie pytasz? Pytaj się tych, którzy słuchali, com ja im mówił".

4) Jako niewinnego, któremu nie dowiedziono żadnego przestępstwa, Jezusa za stawienie tego zapytania, do czego podług prawodawstwa hebrajskiego miał zupełne prawo, bito w twarz: Na to Jezus po raz drugi wskazał na niesprawiedliwość tego czynu, mówiąc *„Jeżlim źle rzekł daj świadectwo o złem, a jeżli dobrze dlaczegoż mnie bijesz?"*

5) Stosownie do prawa hebrajskiego nikt nie mógł sobie szkodzić przez własne zeznanie przed sądem. Nikt na podstawie własnego zeznania nie mógł być skazany na śmierć. Lecz Jezusa z powodu Jego własnego zeznania i oświadczenia, iż jest Synem Bożym, oskarżono i skazano.

6) Podług prawa hebrajskiego większe rozprawy sądowe mogły się odbywać i być zakończone tylko we dnie. Jeżeli rozprawa doprowadziła do skazania, wydanie wyroku musiało być odłożone na następny dzień. Wszystkie te postanowienia w sprawie Jezusa zostały przekroczone. Jego skazano, zanim jeszcze minął zmierzch nocy, w której został pojmany.

7) Każdy żyd oczekiwał wówczas Chrystusa, a gdy Kaifasz zadał Jezusowi pytanie: *„Czyś ty jest Chrystus którego lud oczekuje?"* Jezus miał zupełne prawo powiedzieć prawdę i odpowiedzieć na pytanie tak, jak to uczynił, a jednak użyto to za powód do skazania Go na śmierć.

8) Gdy tok rozprawy przeniesiono z dziedziny religijnej na dziedzinę polityczną królestwa djabła, Piłat po wysłuchaniu Jezusa oświadczył, że nie może Go uznać za winnego przestępstwa. Na tem rozprawa się zakończyła, Jezusa uznano za niewinnego i sądownictwo rzymskie spełniło było swoją powinność.

9) Po oficjalnem uznaniu Jezusa za niewinnego, On został schwycony przez żołnierzy, odziany w purpurę i włożono na niego koronę cierniową, by zaspokoić wściekłość pospólstwa. To było bezpośredniem przekroczeniem zakonu. Piłat nie miał prawa wystawić na cierpienia człowieka, uznanego przez niego za niewinnego.

10) Piłat przesłuchał Jezusa drugi raz, lecz nie znalazł w Nim żadnej winy; w ten sposób dwukrotnie według prawa rzymskiego uznany został za niewinnego. On był czystym i niewinnym jak dziecko.

11) Potem stało się, że Kaifasz zarzucił Piłatowi:

„Nie jesteś przyjacielem cesarskim“. Kaifasz był dobrym dyplomatą. On potoczył kwestję religijną i Piłata ogarnęła bojaźń.

12) Dalsze zachowanie się Piłata było nikczemne, By okryć swą sprzeczną ustępliwość satyrystycznym, dramatycznym płaszczykiem, umył ręce swoje przed zebranym tłumem i rzekł: *„Nie jestem ja winien krwi tego sprawiedliwego; wy ujrzycie!“* Z tem ostatecznem zadokumentowaniem niewinności Jezusa, Piłat oddał Go pospólstwu, by Go zlincowano.

„I wśród tej niesprawiedliwości i tej surowej, brutalnej przemocy“, pisze dalej lord Shaw. „Jezus nie otworzył ust; znosił wszystko, biczowanie i szyderstwo korony cierniowej. On uznał to wszystko za swoje przeznaczenie i bez szemrania znosił to, jako wolę Boga, któremu ufał“.

Jeden jedyny wyrok sądowy, wydany na Niewinnego, - rozbił i rozsadził państwo żydowskie w gruzy.... C a v e a n t c o n s u l e s!!!

DZIEJE KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE.

System baltimorski dał się we znaki przedewszystkiem Polakom. Na wielkiej przestrzeni od Atlantyku do Oceanu Spokojnego biskupi amerykańscy zagarnęli przeszło 1000 kościołów, szkół i cmentarzy polskich na swoją własność, złupili naród nasz polski w Ameryce na przeszło 70,000.000 dolarów i ściągają z niego co rok w formie różnych podatków, opłat i danin około 1.500.000 dolarów. Na proboszczów przeznaczali biskupi irlandczycy takich przeważnie księży polskich, których jedynem marzeniem i celem było pozyskać łaski biskupa i pod jego płaszczem grabić lud polski poniewierany. Różne wyrzutki z klasztorów, ścigani za morderstwa i pospolite inne zbrodnie, chciwcy, których tu zwabił dolar błyszczący, protegowani przez irlandzkich i niemieckich dygnitarzy kościoła, wyrośli w Ameryce na grubych proboszczy, bogaczy krociowych, posiadających kamienice, gospodarstwa rolne, składy towarów i żyjących nakształt baszów tureckich w zbytkach i wyuzdaniu. Kościół stał się dla nich dojną krową, a o lud o tyle tylko się troszczyli, o ile się troszczy hodowca bydła o swoją trzodę, a niektórzy mniej jeszcze nawet. I tylko bierna natura słowiańska i nadzwyczajny fanatyzm naszego ludu sprawiały, że ten wyzysk niesłychany, ta krzywda wołająca o pomstę do nieba, trwały lata całe; lud budował kościoły upiększał je, płacił biskupom na katedry, szpitale, ochronki, świętopietrze, milczał, bo był tylko dzierżawcą w biskupim kościele. Jeżeli stracił czasem cierpliwość i folgując swej krewkości wywołał zaburzenie, to policja sprowadzona przez księży i biskupów rychło zaprowadziła porządek, dając przytem bolesną lekcję wiernym rzymsko-katolikom, iż na gruncie biskupim, zakupionym, za polskie pieniądze nie wolno ludowi nawet protestować.

Ruch niezależny.

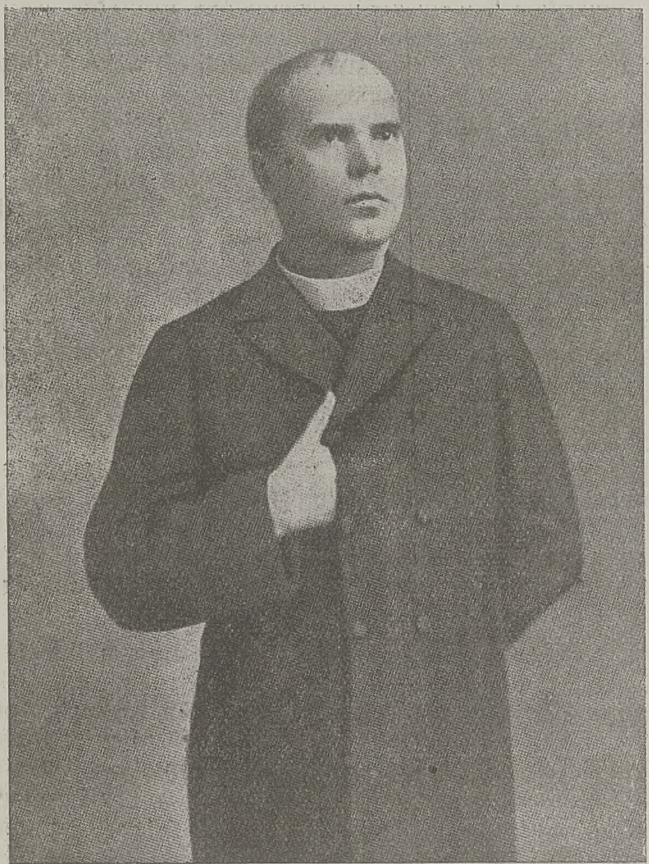
Różni przygodni pisarze i pseudo-historycy, którzy tak zwany ruch niezależny w Ameryce utażsamiają z ruchem, a raczej z powstaniem Kościoła Narodowego są w błędzie faktów historycznych i świadomie okłamują ludzi. Kościół Narodowy nie ma nic wspólnego z ruchem niezależnym.

Kierownicy K-ła Narodowego nigdy nie łączyli się z ruchem niezależnym, owszem zwalczali takowy zawsze i zwalczają go i dzisiaj, jako niezdrowy wrzód na ciele zdrowem. Ideałem kierowników K. N. to Kościół Narodowy Katolicki, gdyż rozumieją i wiedzą, że Polacy są przywiązani do katolicyzmu, tak jak i oni sami są z przekonań katolikami w całem znaczeniu tego słowa. Kto inaczej twierdzi, ten zdradza, że Ks. Bp. Fr. Hodura nie zna i nie wie co sam twierdzi i mówi. Gdyby Ks. Bp. Fr. Hodur zamierzał oderwać ludzi od kościoła rzymsko-katolickiego i wyzbyć się ponad sobą władzy biskupa rzymskiego tylko, mógł to zrobić łatwo i mógł założyć parafję np. protestancką. Ks. Bp. Fr. Hodur przewidywał od najdawniejszych czasów, **że Narodowi Polskiemu potrzeba zerwać z Rzymem** i wrócić do Chrystusa i czasów Apostolskich i zorganizować Polski Narodowy Katolicki Kościół. Pogarda i lekceważenie okazywane Polakom na każdym kroku przez irlandzkich i niemieckich dygnitarzy rzymskiego kościoła, zdzierstwa i brutalne traktowanie parafjan ze strony polskich księży rzymsko-katolickich doszły do takiego stopnia, że wzburzyły lud polski i wywołały opór bierny. Księża polscy rzym.-katol. odegrali w tej walce o swe prawa niesłychanie smutną rolę. Na poważną swą liczbę, sięgająca do 1.000, znalazło się zaledwie kilku, którzy jawnie stali po stronie ludu. Byli wprawdzie tacy, którzy między sobą, przy kartach i kieliszku drwili sobie z biskupów i wygrażali im za osobiste dokuczanie i pomijanie przy awansach na wielkie parafje, ale na zjednoczoną, celową obronę swego ludu nie zdobyli się wcale. Nie posiadali nato potrzebnej siły wewnętrznej, duchowej. Były to szumowiny polskiego kleru, dla których kościół w Ameryce był tylko kopalnią złota, albo też wychowankowie biskupich seminarjów w Ameryce, bez gruntownego wykształcenia, interesujący się więcej grą w piłkę niż rozwojem nauk i myśli religijnej, synowie rodziców, którzy zawsze powiadali, że „kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie“ i jedynie w takim celu wykształcili syna „na księdza“.

Pierwsi, którzy się odważyli na ten krok, byli Polacy w Chicago, w stanie Illinois z ks. Melcusznym na czele, organizując parafję Św. Trójcy wbrew woli biskupa, potem dalej poszli Polacy w Detroit w stanie Michigan, którzy przez 8 lat walczyli przy boku ks. Dominika Kalasińskiego i mimo klątwy rzymskiej na duchu nic nie upadli i nie ustąpili, aż uzyskali od Satollego, delegata papieskiego w roku 1893 uznanie swych praw do kościoła. Następnte ks. Fr. Kołaszewski zakłada kościół w Cleveland, w stanie Ohio, zapisując go na lud i pomaga budować podobny w Buffalo, w stanie New York. Na większe jeszcze rezyko odważył się Ks. Antoni Kozłowski, wikarjusz Kośc. św. Trójcy w Chicago w stanie Illimois, bo korzystając z niechęci Polaków do Zgromadzenia Zmartwychwstańców i ich protektora biskupa rzym.-katol. Tyhona, odrywa około 10.000 dusz od Rzymu i zakłada polską odnogę starokatolickiego kościoła. Polacy w Buffalo zaś doprowadzeni do rozpaczy postępowaniem osławionego dziekana Pitassa, zapraszają na swego proboszcza ks. A. Klawitra, a potem Stefana Kamińskiego wyświęconego na księdza przez Rene Vilalta, niewyraźnej barwy biskupa, wędrownego prałata kanadyjskiego. Ks. Wacław Kruszka z Milwaukee, Wis., wspomina w swej historji, że niejaki ks. Frydychowicz był ojcem ruchu niezależnictwa, ale wystąpienie z koś. rzym. ks. Frydarychowicza, nie można nazwać niezależnym ruchem. Ks. W. Kruszka się myli i ci pseudo historycy, którzy powołują się na historję ks. Kru-

szka również się mylą i popełniają błąd świadomy historyczny: Ks. Frydrychowicz ożenił się i musiał z kościoła rzym.-katol. wystąpić, jak zrobili to inni księża rzymsko-katolicy przedtem i potem. Księża, którzy rozpoczęli tak zwany „ruch niezależny kościoła" tj. zerwali łączność z miejscowymi biskupami rzym. katol. i założyli kilka parafyj pod juryzdykcją biskupa rzym. katol, niezależnych. Pragnęli zwrócić uwagę na siebie i jakąś naprawę stosunków kościelnych przeprowadzić i zwracali się z odpowiednimi petycjami do papieża i delegata papieskiego w Waszyngtonie. Nie mieli oni zamiaru zrywać z Rzymem, ani przeprowadzać jakichkolwiek reform w nauce, lub obrzędach kościelnych, chcieli tylko swem wystąpieniem zmusić bpów rzym. katol. do sprawiedliwego traktowania ludu polskiego i do usunięcia najbardziej jaskrawych nadużyć, ale Watykan był głuchy na te wołania ludu polskiego i nie liczył się z ludem ani z księżmi.

KSIĄDZ FRANCISZEK HODUR.



Ksiądz Franciszek Hodur, syn Jana i Marji z domu Hodurów, urodzony w Żarkach, w powiecie Chrzanowskim sześć mil od Krakowa w roku 1866-ym. Gimnazjum ukończył w Krakowie Św. Anny ze stopniem „suma cum laude" i w Krakowie także przeszedł studja teologiczne na uniwersytecie Jagiellońskim, a ukończył seminarjum rzymsko-katol. w St. Vicent, w stanie Pennsylwanji. Wyświęcony na kapłana przez biskupa rzym -katolickiego ks. Michała O Hare w roku 1893 w Scranton, w stanie Pennsylwanji gdzie pracował jako wikarjusz czyli assystent w Scranton, a później jako proboszcz parafli rzym.-katol. św. Trójcy, w Nantieoke, Pa.

Ksiądz Franciszek Hodur patrzył się na walkę kilku księży niezależnych i parafji z biskupami, sympatyzował z nimi, ale się do nich nie przyłączył. widząc beznadziejną rozbieżność zdań między przywódcami niezależnego ruchu i małostkowość ich programu W duszy jego zarysował się obraz innego kościoła, wyższego, z szerszym programem, idea potężna, która powinna porwać masy ludzkie, gromady księży, całe społeczeństwo polskie w Ameryce i odezwać się potężnem echem, aż za morzem, w Ojczyźnie — w Polsce.

C. d. n.

WIELKANOC.

„Powstał Zmartwych, niemasz Go tu. Oto miejsce, gdzie był złożony". (*Mr. XVI. 6.*)

Co za radość dla nas widzieć Zmartwychwstałego. Zmatwychwstał prawdziwie i ukazywał się tym wszystkim, którzy całem sercem przylgnęli do Niego, jak mówi Ewangelista opuściwszy wszystko z radością poszli za Nim.

Kiedy chodzi o potwierdzenie wielkiego i głośnego czynu, to jedynym sposobem potwierdzenia Jego prawdy jest wysłuchanie pewnych i rzetelnych świadków. I im większa jest liczba tych świadków, im rozmaitsze ich charaktery i stosunki, im mniej oni sami są przekonani o tej prawdzie, im mniej posądzać ich można o łatwowierność lub skapliwość, im mniej i nienaganniejsze ich życie, im mniej podejrzana sława, im większą jest ofiara, którą dla prawdy czynią, tem więcej się wznosi wiarogodność w wątpliwości będącej sprawy, a nawet dosięga ona najwyższego stopnia, jeśli zeznanie pojedynczych osób najściślej z sobą się zgadza.

Tu idą trzy niewiasty, o samym świcie do grobu Ukrzyżowanego, słyszą nietylko słowa pocieszającego Anioła, lecz widzą samego Jezusa, słyszą od Niego przyjacielskie pozdrowienie i z uwielbieniem padają Mu do nóg. (Mat. XXXVIII.—1-9.) Tam znów samotna Magdalena posuwa się w milczeniu do jaskini, ze łzami spogląda w grób otwarty i utęskuje nad nieobecnością Ukochanego. Nic nie pomagają słowa pocieszającego ją Anioła, tem obficiej jej łzy płyną. Nakoniec widzi postać za sobą, którą bierze za dozorcę ogrodu. Panie, mómi ona łkając, miej litość i miłosierdzie. Jeśli Go ztąd wziął, wskaż miejsce, gdzie Go złożyłeś, abym Go zabrała. Dopiero łagodny z nieopisaną czułością wypowiedziany wyraz Marjo, przez nieznajomego obudził ją z przerażenia, wtedy odwróciwszy się poznaje Jezusa i wydaje głos radosnego przelęknięcia. (Jan XX—II.) A Zmartwychwstały rozkazuje jej, aby Go nie dotykała, lecz pospieszyła oznajmić uczniom Jego co widziała.

Tam znowu ukazuje się dwom uczniom idącym do Emaus, w drodze naucza ich łagodnie, pociesza ich miłościwie, wyjaśnia im znaczenie proroctw o Mesjaszu, w końcu zostaje poznany przez nich po łamaniu chleba. (Łuk. XXIV. 19—35.) ówdzie znowu przy drzwiach zamkniętych, staje po środku przelęknionych Apostołów, pozdrawia ich słowy pokoju, ukazuje im ręce i bok otwarty i uzbraja ich pełnomocnictwem, którego im tylko Bóg może udzielić. (Jan XX. 19—23.) Tu miesza się do łowiących ryby nad jeziorem Tyberjackiem, zostaje naprzód poznany od Jana, potem przez Piotra, i obydwom zwiastuje rodzaj ich śmierci. (Jan XXI. 29.)

Owdzie przez pięciuset braci odrazu jest widziany, z których wiele jeszcze za czasów Pawła było, a wielu już w pokoju zasnęło. (Kor. XV. 6.) Straż nawet, którą podejrzliwość żydowska u zapieczętowanego grobu kamień postawiła, musiała zupełnie prawdzie oddać świadectwo, gdyby powtórnie przekupioną nie została. (Mat. XXVIII. 1—2.) Widzimy zatem niezliczoną ilość świadków składających się z różnych osób jako to: niewiast i mężczyzn, uczniów Pańskich, obcych braci żydowskich

i pogan, wszyscy oni jawnie potwierdzili Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa wykradli Go zapieczętowanego i pilnie strzeżonego grobu.

Obchodząc więc uroczyściepa miątkę Zmartwychwstania Chrystusa, jako pamiątkę zwycięstwa prawdy nad fałszem. To też powinniśmy wytrwale stać przy tym Kościele, który jawnie i szczerze wyznaje prawdę Chrystusową, a Kościół Narodowy nie zasłania tej prawdy, lecz wypowiada walkę ciemnocie. obłudzie i fałszu, a przez to chce i pragnie by Ewangelja Chrystusowa była u ludz nietylko w słowie, ale i w czynie. Obowiązkiem zatem każdego Polaka, człowieka wiedzy, postępu i pracy jest popierać ten Kościół i dla niego pracować. —

Ks. Aleksy Hajduk.

Lekcje i Ewangelje na Niedziele.

I. Lekcja i Ewangelja na Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, dnia 20-go kwietnia 1930 r.

a) Lekcja z listu pierwszego Św. Pawła do Koryntu rozdz. 5, wiersz 7-8.

b) Ewangelja Św. Marka rozdz. 16, wiersz 1-7.

Treść Ewangelji: O Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa.

„Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego Ukrzyżowanego. Powstał z martwych niemasz Go tu. Oto miejsce, gdzie był złożony“.

1. Minął okres smutku i żałoby, a nastał dzień radości.
2. Uroczystość dzisiejsza jest największym momentem.
3. Zachowanie się faryzeuszów, arcykapłanów i kapłanów Żydowskich po Śmierci Jezusa Chr.
4. Jezus Chrystus mocą Swoją, mocą Boską zmartwychwstał.
5. Wieść o Zmartwychwstaniu Jezusa Chr. lotem błyskawicy roznosi się po całej Palestynie.
6, Niewiasty idą do grobu, by namaścić Ciało Jezusa.
7. Zmartwychwstanie Jezusa Chr. jest triumfem i podstawą wiary naszej.

II. Lekcja i Ewangelja na niedzielę I-szą po Zmartwychwstaniu Pańskiem, dnia 27 kwietnia 1930 r.

a) Lekcja z listu pierwszego Św. Jana rozdz. 5, wiersz 4-10

b) Ewangelja Św. Jana rozdz. 20, wiersz 19-31.

Treść Ewangelji: O ukazaniu się Jezusa Chrystusa Apostołom.

„Błogosławieni, którzy, nie widzieli, a uwierzyli.“

1. Wiara Apostołów w Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.
2) Jezus Chrystus po 8-miu dniach ukazuje się Apostołom.
3. Jezus Chr. znowu się ukazuje w Wieczerniku po 8-miu dniach.
4. Zachowanie się Apost. Św. Tomasza i jego chwilowa niewiara.
5. Jezus Chrystus znowu się ukazuje i utwierdza wiarę Apost. Św. Tomasza i daje urząd sędziowski Apostołom, sprawowania Sakr mentu Pokuty Św.
6. Jaką jest nasza wiara w Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa?

MARTYROLOGJA KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE.

Sprawy wyznaniowe w państwie polskiem reguluje konstytucja polska z dnia 17 marca 1921 r. w 8-miu artykułach: 111, 112, 113, 114, 115, 116, i 120,

Tekst artykułu 111 brzmi: „Wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania. Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom. Wszyscy mieszkańcy Państwa Polskiego mają prawo wolnego wyznania zarówno publicznie jak i prywatnie swej wiary i wykonaniu przepisów swej religji lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej.“

Artykuł 116. normujący prawo do wolnych zrzeszeń religijnych brzmi: „Państwo nie odmówi legalizacji i. t. d.“ lecz kto ma działać w imieniu Państwa, nie powiedziano?

Rezultatem tego niezdrowego stanu rzeczy były smutne fakty w Kościele Narodowym w Polsce, a które przejdą do historji.

Dnia 24/12 1922. Policja krakowska rozpędza polską pasterkę, nabożeństwo wigilijne, w Domu Robotniczym w Krakowie.

W lutym 1923. ogłasza wojewoda krakowski Gałecki zakaz wogóle wszełkich polskich nabożeństw i zebrań publicznych Kościoła Narodowego.

W marcu 1923. aresztowanie w Jaćmierzu koło Sanoka księdza i wielu ludzi świeckich za próbę zorganizowania wolnej parafji Narodowej.

W tym czasie podobne areszty we Wiśniczu koło Bochni.

Dnia 6. maja 1923. najście policji na prywatne nabożeństwo K. N. w Krakowie, rozbicie kolbami drzwi kaplicy. Biskupowi Hodurowi nie pozwolono odmówić nawet **„Ojcze Nasz“**.

W czerwcu 1923. wypędzenie przez policję ks. Huszny z Żarek i konfiskata tamże w krótkiej drodze książek i religijnych broszur.

W sierpniu 1923. zakaz Starostwa w Oświęcimiu odprawienia nabożeństwa polskiego.

We wrześniu 1923. rozpędzenie przez policję nabożeństwa prywatnego we Wiśniczu.

W październiku 1923, wyrok Sądu powiatowego w Wiśniczu po 14 dni aresztu za nabożeństwa polskie w domu prywatnym.

W listopadzie 1923, najście policji na kaplicę K. N.. w Dąbrowie Górniczej, konfiskata ksiąg liturgicznych polskich i sprzętów kościelnych. Zakaz budowy kościoła.

W tymże czasie proces w Łomży o urządzenie odczytu o K, N., kara dla organizatorów po 25.000 marek.

Dnia 18 listopada 1923. znowu najście policji na nabożeństwo domowe we Wiśniczu. Na skargę w tej sprawie

odpowiada Wojewoda krakowski, że będzie tak długo prześladował K. N., aż chłopom się wolności sumienia odechce. Skąd w Wiśniczu skazuje Biskupa Bończaka i towarzyszy po 2 tygodnie aresztu za to nabożeństwo. Wyrok z dnia 27/11. 1923.

Następnego dnia najście policji na nabożeństwo K. N., w Dąbrowie Górn. i rozpędzenie ludu. Za budowę kościoła tamże otrzymuje Ks. Huszno wyrok ogółem na 6 miesięcy i trzy dni.

Dnia 4 kwietnia 1924. aresztowanie księdza Narodowego w drodze do parafji w Jaćmierzu i odstawienie go z powrotem do Krakowa.

Tegoż dnia zakaz policyjny odczytu o Kościele Narodowym w Maczkach koło Krakowa.

W październiku 1924 urzędowe zakazy polskich nabożeństw w Bażanówce koło Sanoka przez Starostwo, aresztowania ludzi i szykanowania przez policję.

Dnia 30 grudnia 1924. wyrok na dwa dni aresztu za rzekomy brak zaproszeń uczestników nabożeństwa domowego w Wiśniczu.

W styczniu 1925 r. pierwszy proces o pogrzeb w Tarnowie.

W lutym 1925 r. Ks. Hajduk i 2 towarzysze zasądzeni za drugi pogrzeb w Tarnowie, za polskie nabożeństwa i kolportaż „Polski Odrodzonej“ po 10 dni aresztu.

W marcu 1925 r. zakaz budowy kaplic w Bażanówce i Posadzie przez Starostwo w Sanoku.

C. d. n.

ŚWIATOWŁADCZE PRETENSJE WATYKANU I ŚWIAT DZISIEJSZY.

Pod takim tytułem zamieszcza prof. Mulert, artykuł niezmiernie ciekawy i rzucający jaskrawe światło na całokształt dziejów papieskich, wykazując, że jeżeli kto i co przyniosło największą szkodę Chrześcijaństwu, to właśnie papiestwo, które swoją nietolerancją, chciwością panowania i przewodzenia całemu światu, pychą i wszystkimi zbyt ludzkimi sposobami rozbiło świat chrześcijański na wzajemnie zwalczające się wyznania i rozdarło na części Kościół Boży, tą mistyczną szatę Ciała Chrystusowego.

Ciekawe te wywody niemieckiego uczonego pragniemy podać w krótkości Czytelnikom „Polski Odrodzonej“ aby przekonać wszystkich nieuprzedzonych, że Kościół Narodowy ma rację zwalczając papiestwo, szczególniej, w dzisiejszych czasach, kiedy to po uzyskaniu słynnej darowizny Mussoliniego miasteczka Watykanu, stworzono t. zw. „państwo kościelne“ z całym państwowym aparatem, karą śmierci za rozmaite przestępstwa, maszynowymi karabinami i t. d., gdy to „zastępcom“ ubogiego Chrystusa i następcom św. Piotra marzy się potęga Innocentego III. starającego i wywyższającego mocarzy tego świata, w myśl hasła Chrystusowego: „Królestwo moje nie jest z tego świata“

Autor wykazuje, że czasy Innocentych przeszły bezpowrotnie i te niechrystusowe marzenia papieskie, pozostaną li tylko fantazją, i snem, który się nigdy nie ziści.

Z dawien dawna wypisuje papiestwo na wszystkich swoich urzędowych orzeczeniach, te dwa Sakramentalne słowa: „miastu i światu“ (Urbi et orbi), okazując tym sposobem swoje dziwne i dzikie pretensje do władania całym światem, uważając Rzym za stolicę całego świata, a siebie za władców, nie licząc się z tem, że dwa te słowa są już oddawna pustym dźwiękiem i frazesem bez najmniejezego znaczenia, nie licujących bynajmniej z naśladowaniem pokornego Chrystusa. Cesarz August i kilku jego następców władało całym ówcześnie znanym światem mogli więc oni tych słów używać, ale o takiem politycznem światowładztwie nie może być mowy od czasu gdy same nawet Włochy przestały być jednolitem państwem w w. V., kiedy to pod naporem ludów germańskich rozleciało się w gruzy, cesarstwo zachodnio rzymskie, tworząc z prowincji włoskiej poszczególne, czy to królestwa czy państwa, czy państewka, aż do czasu, gdy w w. XIX, udało się włoskim patrjotom Garibaldiemu i królowi Wiktorowi Emanuelowi II (1870) r. zjednoczyć kraj cały i stworzyć jednolite królestwo włoskie. Wśród zespołu mocarstw europejskich zajmują Włochy miejsce dość pośledni**e**, a choć tam Mussolini od czasu do czasu objawia w swoich przemowach światowładcze dążności, to jednakowoż zdaje sobie sprawę on sam, zdajemy sobie i my, że panowanie Rzymu nad światem całym choćby nawet Rzymu cesarskiego, jest utopią niezrealizowaną. O ile więc jakiś Rzym rości sobie jakieś światowładcze pretensje, to tym Rzymem jest zaledwie 15.000 licząca mieścina Watykanu, szumnie nazwana „państwem kościelnem“.

Malutkie te osiedle z łaski Mussoliniego, darowane papiestwu, ogromnie pożąda stać się władcą duchowym całego świata.

Opacznem i dziwacznem wydałoby się chrześcijaństwu dwóch czy trzech pierwszych stuleci, jak i samym mieszkańcom Rzymu owych czasów, gdyby ówczesny biskup rzymski sięgał po władzę rzymskich cezarów, lub gdyby ją miał otrzymać w spadku od tych, którzy całą duszą swoją gardzili i nienawidzili chrześcijaństwa, albo też je dla swoich samolubnych celów, czy zamiarów, a nieraz dla prostego widzimisię, przez 300 lat z górą okropnie prześladowali i tępili. A jednak powoli z biegiem czasu doszło do tego, z początku co prawda z wielkiem zastrzeżeniem, gdy następcy Konstantyna przyjęli religię chrześcijańską, popadł Kościół wraz z rzymskim biskupem w orbitre ich władzy. I gdyby od roku 400 cesarze byli stale rezydowali w Rzymie, byłby biskup rzymski nigdy nie uzyskał tego, co sobie przywłaszczył, a jeżeli we

wczesnem średniowieczu papiestwo stawało się powoli potęgą, to dzięki tylko temu, że nie było silnej władzy państwowej i że Rzym nie był rezydencją cesarzy.

Że władcy potężni wschodniego cesarstwa, mocno i krótko trzymali w swoich rękach papieży widać z tego, że rzymscy biskupi VI i VII w. nie więcej posiadali władzy, aniżeli ich bracia na wschodzie, patrjarchowie z Konstantynopola.

Stan ten trwał dosyć długo, aż wreszcie papieże, wykorzystując słabości wschodniego cesarstwa, poddali i kościół i siebie pod władzę i moc suwerenów Frankońskich.

Jak widzimy, z jednej strony pomyślnem było dla papiestwa, ze nie było możniejszego władcy nad biskupami w Rzymie, tak znowu z drugiej str. stanowisko ich było niepewne, ze względu na tą okoliczność, że istniała władza cesarska potężniejsza od ich własnej,

Zaczątki władzy biskupa rzymskiego datują się poniekąd od V. stulecia t. j. od tego czasu, gdy cesarz Konstantyn W. w. r. 330 przeniósł swoją siedzibę z Rzymu do Bizancjum, zwanego od jego imienia Konstantynopolem.

Podział państwa, który nastąpił w 50 lat później nie utrzymał się, cesarstwo zachodnio-rzymskie upadło, a przez następnych 1.000 lat istniało cesarstwo rzymskie, ze stolicą w Konstantynopolu. Tak zw. w historji „Święte rzymskie cesarstwo niemieckiego narodu“, stworzone przez biskupa rzymskiego Leona III, i cesarza Karola Wielkiego, nie wchodzi tu w rachubę, bo miało ono zupełnie inny charakter i inne zadanie, aniżeli dawne rzymskie cesarstwo, a władze rzymsko-niemieckiego dziwoląga imperjalistycznego, chwilowo tylko bawili w Rzymie, pozostawiając go całkowicie na opiece papieskiej i samochcąc stawali się nieraz manekinami w rękach ambitnych a silniejszych władców watykańskich.

Tak więc papież stał się pierwszym w Rzymie a również i przejściowo pierwszy na całym zachodzie, utracił atoli raz na zawsze możność rządzenia całym chrześcijaństwem. Cesarz konstantynopolitański nie miał żadnego interesu w tem, by wzmocnić władzę biskupa Rzymu, a jeżeli podnosił urok i dodawał blasku władzy którego z kościelnych prałatów, to przydawał swojemu nadwornemu biskupowi ekumenicznymu patryjarsze Konstantynopola.

Okolicznościowo wskazać należy na ten znamienny fakt, że żaden z biskupów Konstantynopola czy Rzymu nie miał nigdy pod swoją juryzdykcją, całego chrześcijańskiego świata, ani nawet całej poszczególnej części świata.

Historja świadczy, że około r. 480 narody Germańskie władające całą prawie Europą nie uznawały władzy biskupa rzymskiego, będąc wyznania arjańskiego, a znowu na wschodzie w Syrji, Egipcie, etc. ze względów zarówno religijnych jak i narodowościowych poczęły się oddzielać od patryarchatu w Konstantynopolu poszczególne prowincje kościelne tworząc osobne autokefaliczne Kościoły, a jeszcze dalej na wschodzie powstały samodzielne Kościoły Nestoryanów, które głosząc Ewangelję dotarły aż do Chin, a których autokefaliczny patryarcha rezydujący w Bagdadzie, nie troszczył się wcale o patryarchę w Konstantynopolu, tem mniej o biskupa w Rzymie, uważając się za równego obydwom i pod względem prymatu i pod względem juryzdykcji.

Nie długo to wprawdzie trwało, bo wschodnie Kościoły w Azji dostały się pod władze Islamu i stan ich znacznie się zmniejszył, zwiększył się natomiast stan posiadania biskupów Rzymu, gdy Germańskie szczepy idąc za przykładem Franków przyjęły na siebie jarzmo papieskie, przechodząc ze względów politycznych pod władze rzymskich biskupów. Nie ziściło się nigdy pożądanie rzymskich biskupów, by pod swoją władzę zagarnąć chrześcijan obrządku wschodniego i ich patryarchę w Konstantynopolu, a wraz z niemi chrześcijan wszystkich narodów słowiańskich wschodniej Europy, w r. 1054 nastąpił rozdział Kościoła Wschodu i Zachodu.

I gdy niedługo po tem w wyprawach krzyżowych zdawało się, że wojska zachodu podbiją pod swoją władzę ludnośc wschodniego cesarstwa, a przez to zmuszą te narody do uznania władzy papieskiej, jednakowoż usiłowania te spełzły na niczem. Królestwo jerozolimskie i cesarstwo łacińskie utworzone w Konstantynopolu nie utrzymało się długo, a winę tego ponosi w znacznej mierze papiestwo, które się obawiało. by przez utworzenie potęgi na wschodzie nie wzrosła władza, powaga i moc cesarza „Św. rzymskiego imperjum niemieckiego narodu“, a to przyniosłoby zbyt wielką szkodę papiestwu skoro rywalem papieży będzie monarcha równie silny i potężny, a nawet silniejszy i potężniejszy, aniżeli oni władcy i spadkobiercy ideałów państwa Neronów i Dioklecjanów.

C. d.

ODEZWA

DO WYZNAWCÓW I PRZYJACIÓŁ KOŚCIOŁA NARODOWEGO.

„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało“ (*Łuk.* X. *2.*)

Słowa te ustawicznem echem odbijają się, o mury naszego biednego Domu Misyjnego w Krakowie, który jest matką rodzącą nowych kapłanów mających nieść kaganiec wiary Chrystusowej i oświaty, naszemu biednemu ludowi, rozrzuconemu po wsiach, miasteczkach i miastach naszej ziemnicy.

Dziś Kościół Narodowy coraz więcej triumfuje i coraz to szersze zatacza kręgi, a biedny lud nasz Polski, coraz bardziej garnie się pod sztandar narodowy wzywający go „Prawdą, Pracą i Walką“ na święty bój z ciemnotą duchową.

Pod skromnemi wieżyczkami naszych ubogich kościółków, gromadzą się coraz to większe rzesze ludu polskiego, łaknące i pragnące czystej nauki Chrystusowej, i wyciągają błagalnie swe ręce w stronę Krakowa, ze słowami na ustach: „Przyślijcie nam kapłanów do Winnicy Pańskiej“.

Lecz prośbom i błaganiom ich nie możemy zadość

uczynić, ponieważ nie mamy gotowych siewców Chrystusowych, którzyby na każde zawołanie mogli iść i rzucać ziarno Boże na niwe serc ludu polskiego, i spełniać ich wszelkie religijne potrzeby. Zapyta ktoś może, czy brak ochotnych i pełnych poświęcenia się i samozaparcia pracowników Chrystusowych? Nie — Dzięki Bogu codziennie napływają prośby, o przyjęcie do naszegp Krakowskiego Seminarjum, lecz otrzymują oni po większej części odpowiedź odmowną; ponieważ Seminarjum nasze nie jest w stanie dostatecznie wyżywić i wykształcić większą ilość Polskich Kapłanów Chrystusowych, gdyż brak nam tutaj odpowiednich środków materjalnych. To też dziś Najdrożsi Bracia i Siostry zwracamy się z gorącym i błagalnym apelem do wspaniałomyślnych serc Waszych z prośbą o jakąkolwiek ofiarę na ten zbożny cel.

Ufamy, że odezwa ta nie przebrzmi bez echa w sercach Waszych, ale pobudzi Was do jaknajwiększej ofiarności, a przez to dopomoże nam do zasilenia naszej skromnej kasy seminaryjnej i pozwoli nam w krótkim czasie obsadzić kapłanami 20 parafyj już zorganizowanych, a które ustawicznie proszą nas o przysłanie im Księży Narodowych. Wszystkim Ofiarodawcom nawet za najmiejsze datki składamy już z góry serdeczne Bóg zapłać.

P. S. Wszystkie ofiary należy przesyłać na następujący adres:

Seminarjum Duchowne P. N. K. K. Kraków XI. Madalińskiego 10.

ZJAZD DELEGATOW K. N.

Czytelnikom naszym — Księżom i świeckim, którzy domagają się podania im przebiegu Nadzwyczajnego Zjazdu zwołanego przez Naczelnego Biskupa Fr. Hodura, dnia 17 i 18 grudnia 1929 r. podajemy wyciąg z protokułu tegoż Zjazdu do wiadomości.

Nadzwyczajny Zjazd Duchownych i Świeckich Delegatów P. N. K. K. odbyty w Krakowie dnia 17 i 18 grudnia 1929 r.

Celem uregulowania spraw niecierpiących zwłoki, organizacji naszego Kościoła w Polsce, Naczelny Ks. Bp. Hodur zwołał Zjazd Księży i Delegatów świeckich do Krakowa. Podczas, którego rozpatrywano szereg kwestyj organizacyjnych natury religijno-społecznej. Między innemi sprawy: Seminarjum Duchowne P. N K. K. w Krakowie, wydawnictwa „Polski Odrodzonej“ oraz potwierdzenia wyboru i konsekracji biskupa na Polskę. W Zjeździe tym brało udział 66 Delegatów reprezentujących parafje Kościoła Narodowegc w Polsce.

1) Po odczytaniu protokułu z Nadzwyczajnego Synonodu odbytego w Krakowie w kwietniu 1929 roku, przystąpiono do wysłuchania sprawozdania z Administracji Kościoła Narodowego w Polsce, przez General. Wikar. Ks. Wł. Farona.

2) Sprawozdanie z działalności Księży B-pów Elek. Farona i Zawadzkiego, a następnie omówiono odezwę wydaną przez Naczelnego Ks. Bpa Hodura, zwółującego Zjazd na dzień 17 i 18 grudnia 1929 r., poczem przystąnio do dyskusji nad reformacją Ks. Piechocińskiego i ustalono:

1) Jesteśmy Kościołem tworzącym się, mamy stałe zasady od których odstąpić nam nie wolno, ale samo życie daje tłomaczenie tychże zasad. Jesteśmy Kościołem Katolickim zreformowanym, odrzucamy to wszystko, co jest wytworem specyficznej epoki Rzymu. Podstawą Kościoła Katolickiego jest sam Kościół, posiadający pewne środki niezawodne (Słowo Boże).

2) Sakramenta Święte, których liczba ustalona do siedmiu. Sakramentami żył Kościół Katolicki przez tysiąc kilkaset lat, kapłaństwa zrzec się nie możemy, a także i Sakramentu Małżeństwa. Dodać jakiś Sakrament moglibyśmy, lecz ująć nam nic nie wolno. W życiu duchownem są one nam potrzebne.

3) Władza w Kościele jest potrzebna, jako wynik organizacji. Biskupi i Kapłani są rozdzielaczami i szafarzami Sakramentów Św. Zniesienie władzy biskupiej byłoby dla nas rzeczą szkodliwą. Forma episkopalna odpowiada najlepiej duchowi i tradycji Chrześcijaństwa. Konstytucyjna Władza Kościoła jest koniecznością w życia i rozwoju naszego Kościoła.

Jeżeli ksiądz Piechociński zgodzi się na to, ma miejsce u nas, jeżeli zaś nie, sam się wyklucza.

Po wyczerpaniu tematu przystąpiono do rostrzygnięcia zajść w Seminarjum Duchownem P. N. K. K. w Krakowie, spowodowanych złem kierownictwem ks. rektora Kronenberga i ks. Walichiewicza. Po gruntownem i rzeczowem zbadaniu, zdecydowano księży Kronenberga i Walichiewicza zwolnić z zajmowanycych stanowisk i przenieść ich do Ameryki, a Rektorem Seminarjum Duchownego P. N. K. K. w Krakowie zamianowano Ks. Bpa El. St Zawadzkiego, któremu powierzono oprócz wychowania kleryków, Wydawnictwo i Redakcję „Polski Odrodzonej“, uprzednio prowadzonej przez ks. Walichiewicza.

W dalszym ciągu prowadzono żywą dyskusję nad funduszami Misyjnemi, i ewentualnem powierzeniu tegoż stanowiska, które objął Ks. Bp. El. Zawadzki, a który oprócz wymienionych stanowisk i proboszcza parafji w Krakowie ma jeszcze za zadanie wewnętrzną Administrację w Kościele.

Po dłuższym referacie Ks. Bpa Naczelnego Hodura, co było powodem zwołania Nadzwyczajnege Zjazdu, przystąpiono do potwierdzenia elekcji i konsekracji Biskupa na Polskę. Przyczem Ks. Bp. Hodur potępił sposób agitacji, oświadczając, iż Delegaci mają głosować według własnego sumienia; i przystąpiono do wyboru:

Wynik pierwszego głosowania: Ks. Faron 28 głosów, Ks. Zawadzki 23 głosy — pustych 6.

W drugiem głosowaniu: Ks. Faron 28 gł., Ks. Zawadzki 26 gł. — pustych 3.

W trzeciem głosowaniu: Ks. Faron 29 gł. Ks. Zawadzki 28 głosów. Ks. Bp. El. Zawadzki nie dopuszczając do dalszego głosowania, zrzekł się tymczasowo przyjęcia konsekracji na Biskupa, wobec czego został wybrany przez aklamacje 34 głosami Ks. Bp. El. Faron. Pozostali Delegaci w liczbie 32 wstrzymali się od głosowania

Po skończonej elekcji Biskupa, przystąpiono do wyborów członków Rady Naczelnej Kościoła P. N. K. w. Polsce, w skład której weszli: Ks. Komorowski 47 głosami. Ks. Hajduk 40 głosami, Ks. Jaeger 38 głosami, ob. Wicher 41 głosami, ob. Fr. Kupczyk 48 głosami, ob. Bury 36 głosami. Pozostali kandydaci: Ks. J. Teper 30 głosów, Ks. J. Naumiuk 18 głosów, ob. Szczygiełek 28 głosów i ob. Gałęcki 30 głosow — upadli.

Wybranej Radzie Kościoła powierzone ścisłą instrukcję, co do postępowania wrazie destruktywnej pracy niektórych jednostek... Na czem Zjazd zakończono.

PAMIĘTAJCIE PRZYJACIELE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KULTURA RZYMU.

Kościół rzymski w dziejach Narodu Polskiego nie odgrywał tej roli kulturalnej, jaką sam sobie przypisuje. Sprawiedliwa i objektywna ocena działalności Kościoła wykazuje jego antykulturalny, a nawet barbarzyński wpływ na życie naszych pokoleń. Bigoterja i zacofanie niewolników ducha, która nie ma zmysłu krytycznego, widzi w osobach hierarchów rzymskich — ludzi rzekomo zasłużonych na polu wychowania społeczeństwa polskiego.

Nic dziwnego... Przy każdej okazji, w czasie zjazdów biskupich, uroczystości kościelnych, zgromadzeń publicznych, ciągle słyszymy aż do znudzenia słowa:

„Kościół rzymski Polsce dawał oświatę i kulturę!" i t. p. Ponieważ deklamacja taka nieustannie się powtarza, więc naiwni i zahypnotyzowani w końcu, puste słowa przyjmują za prawdziwe. Słuszność jednak i uczciwość nakazuje poznać te dobrodziejstwa kulturalne i bezstronne wyciągnąć konsekwencje.

Sięgnijmy pamięcią wstecz i bliżej przypatrzmy się jakie zasługi na polu oświaty i wychowania poniósł kler rzymski w Polsce.

Na czele ruchu umysłowego bezsprzecznie, stał Kościół rzymski, to jednak kierował oświatą w sposób swoisty, aby szeroki ogół wcale lub bardzo mało korzystał. Duchowieństwo rzymskie rekrutowane przeważnie z niemców od zarania istnienia Polski, zajęte gorliwie wpajaniem wiary rzymskiej za pomocą krwawej inkwizycji — tępiło zawzięcie wszelkie objawy i dążenia do wiedzy, do postępu.

Kiedy w wieku XII powstają szkoły katedralne i klasztorne, to dostęp do nich mają tylko kandydaci do stanu duchownego. Kler trzymał lud w ciemnocie i zabobonach, aby mieć z niego potulne do strzyżenia owieczki, natomiast strzegł go od oświaty, jako niebezpieczną dla zbawienia duszy, nazywając naukę studjowaniem głupstw świeckich.

Pod wpływem kulturalnego zachodu zaczęło się tworzyć szkolnictwo świeckie dla ludu, ale kościół tak wychowywaniem pokierował, że stały się placówkami rzymskiemi. Szkoły parafjalne te posiadały charakter kościelny i były utrzymywane w interesie księży. Świadczy o tem program w nich klerykalny, króry wykluczał język polski, a uczył śpiewania godzinek, służenia do Mszy św. trochę łaciny, czytania i pisania.

Usiłowania nad rozszerzeniem i podniesieniem oświaty nie wychodziły ze sfer kościelnych, bojących się jej jak przysłowiony djabeł święconej wody, lecz były gorliwą troską wielkich wodzów narodu, szlachetnych patrjotów i uczciwych polaków.

Dzięki staraniom Kazimierza Wielkiego powstał uniwersytet w Krakowie (1364 r.), który po śmierci króla postępem został oddany pod kuratelę rzymskiego duchowieństwa. Ujemny wpływ ten biskupów spowodował przeciwstawianie się zakładu nowym kierunkom i dlatego wkrótce upadł, powstając dopiero w czasach późniejszych.

Andrzej Frycz Modrzewski (wiek XVI) czynił wielkie wysiłki nad zwalczaniem analfabetyzmu. W słowach ostrych mocno piętnował wrogi stosunek duchowieństwa do nauki, zarzucał mu chciwość i kradzież pieniędzy przeznaczonych na szkoły.

Bardzo dużo zawdzięczamy protestantom i arjanom pod względem oświatowym, których kler rzymski prześladował zawzięcie za to, że stanowili najkulturalniejszy w owych czasach element. Szkoły prowadzone przez nich poziomem wychowania i nauczania stanowiły żywy kontrast ze szkołami rzymskiemi.

W wiuku XVI Jezuici zorganizowali na szerszą skalę szkolnictwo, jednak nie w celach oświatowych, lecz dla zgniecenia mocno rozszerzającego się ruchu reformacyjnego. Nauczanie w szkołach jezuickich było powierzchowne, wychowanie polegało na przesądach i zabobonach, życie religijne na obłudnych praktykach, a moralne na biciu innowierców. Młodzież wychodziła z nich jak z dzikich stepów leśnych, sama zdziczała, ciemna i barbarzyńska zatruta jadem nienawiści i nietolerancji.

Oświecanie i szczepianie rzymskiej kultury nie mogło wydać ludzi szlachetnych i uczciwych, obywateli dzielnych, patrjotów kochających swój naród i kraj ojczysty. I dlatego wychowanie „prawowiernych" Jezuitów dało Polsce zastęp nie ludzi — obywateli, ale zgraję warchołów, pyszałków, awanturników sejmowych, zachwalających bezrząd — ludzi, którzy upadek kraju systematycznie przygotowywali.

Kiedy zło bez końca rozszerzało się, a widmo nieszczęścia i upadku stanęło przed oczami, wtedy naród przebudził się i rozpoczął choć już spóźnione starania wyjścia z ciężkiej sytuacji.

Dzięki zniesieniu Zakonu Jezuitów (w. XVIII) Polska uwolniona z szerzycieli ciemnoty i demoralizacji podjęła wysiłki nad podniesieniem oświaty i odrodzeniem moralnem narodu. Ostatni Sejm Rzeczypospolitej swoje prace rozpoczął od wydarcia z rąk Kościoła oświaty. Wolne od wpływów klerykalnych nauczanie publiczne zaczęło rozwijać się powoli. Duchowieństwo rzym. z mściwości i zazdrości za odebranie mu monopolu na nauczanie (właściwie ogłupianie) rozpoczęło brudną agitację przeciwko tym szkołom świeckim, podżegając ciemne masy i uczniów do strajków i przeszkadzania w wykładach.

Zbyt wiele jednak zła już popełniono, zbyt wiele nieprawości się natworzyło — Polska dzięki barbarzyńskiemu wychowaniu przez kościół rzymski utraciła swój byt niepodległy.

Po długich krwawych trudach i mękach, Polska wróciła do życia. Wszystko co prawe i szlachetne, owiane duchem patrjotyzmu pospieszyło z pomocą swojej Ojczyźnie, by ją podźwignąć i postawić na piedestale potęgi i chwały.

Kler zaś rzymski wrócił do swojej dawnej zgubnej roli — rozsadnika fanatyzmu, ciemnoty i demoralizacji. Usiłuje swe maski z powrotem zarzucić na duszę narodu polskiego, wyssać z jego piersi ducha wolnego, a wszczepić jad barbarzyństwa, nienawiści i dzikiego fanatyzmu rzymskiego. Rzym wyciąga ręce chciwie po młode nasze pokolenie, by zniszczyć i zabić w niem poczucie polskości i godności obywatela, a natomiast przerobić je w niewolników Rrzymu i konsekwentnie cały naród zniszczyć, względnie uczynić pionkiem swej polityki interesów osobistych.

Zdrowe i kulturalne narody już dawno pozbyły się obłudnych wychowawców rzymskich, chora tylko moralnie Polska pomimo smutnego doświadczenia lat ubiegłych nie poznała się jeszcze na swoich niebezpiecznych wrogach, w zaślepieniu i naiwności trzyma się kurczowo Rzymu.

Jeśli pragniemy uniknąć nieszczęścia dawnego i widzieć Polskę samodzielną, o poziomie kultury i cywilizacji narodów europejskich — Polskę potężną, o wysokiej moralności jej obywateli, to musimy pozbyć się dotychczasowych naszych „Opiekunów" i fałszywych apostołów, a wychowanie narodowe wziąść w swoje własne polskie ręce.

Ks. Jan Madziarz.

Korespondencje.

Z wizytacji pasterskiej.

Dnia 24 marca b. r. wyjechał Najprzew. Ks. Biskup Faron do nowoorganizującej się parafji w ziemi Sandomierskiej. Przybywszy do Tarłowa przyjmowany był przez liczną banderję, która wyjechała na Jego spotkanie, a następnie przez miejscową ludność przyjmowany chlebem i solą, według naszego staro-polskiego zwyczaju.

Przy bramie tej zgromadziło się około dziesięciu tysięcy ludności, aby powitać polskiego biskupa. W imieniu zebranych powitał Ks. Bpa obywatel Stanisław Jabłoński, poczem otoczony wieńcami, w asyście księży udał się procesjonalnie Ks. Biskup do rynku, gdzie koło kaplicy oczekiwały Nań liczne tłumy. Tu znów przywitał Ks. Biskupa ob. Zdzisław Żaczek, w imieniu zaś młodzieży Regina Borkowska, po tem przywitaniu udał się Ks. Biskup do Kaplicy, gdzie po wspólnej modlitwie, ze wzniesionej na polu ambony przemówił do wiernych. Podniosłego przemówienia Ks. Biskupa lud wysłuchał ze wzruszeniem.

Tegoż dnia o godzinie 4 odprawił Ks. Biskup uroczyste nieszpory w asyscie księży: Pękali i Osmólskiego, kazanie zaś wygłosił ks. Perkowski. Po skończonem nabożeństwie odbyła się spowiedź publiczna dla dorosłych, oraz uszna dła małoletnich.

Następnego dnia Sumę pontyfikalną celebrował Ks. Biskup, po której udzielił Sakramentu Bierzmowania 100 osobom. W całej tej uroczystości brali udział następujący Księża: Jurgielewicz, Kwolek, Pękala, Skibiński, Gozdalski, Perkowski, Osmólski i Woźniacki.

Tutaj też przyjmował Ks. Biskup liczne delegacje, które prosiły o księży Narodowych do nowotworzących się parafij. Z braku jednak księży obsadzono tylko trzy nowe parafje: Tarłów, Osówka i Lipsko.

Dnia 27 marca b. r. odjechał Ks. Biskup do nowo organizującej się parafji w Osówce. Po drodze entuzjastycznie był witany przez ludność różnych wiosek, która jeszcze nie należy do żadnej parafij Narodowej. Przyczem prosili o udzielenie im Pasterskiego Błogosławieństwa. W Osówce powitał Ks. Biskupa gospodarz Franciszek Kołodziejczak, poczem udano się procesjonalnie do miejsca, gdzie Ks. Biskup odprawił Msze św. i wypowiedział do głębi wzruszające kazanie, a o godz. 2 poświęcił plac pod nowo budujący się Kościół Narodowy.

Lud masowo garnie się do Kościoła Narodowego w całej Polsce, a w miasteczku Ćmielowie, urządzono nawet głosowanie, przyczem Kościół Narodowy otrzymał 100 głosów więcej od Kościoła rzymskiego.

Narodowiec.

Z Malinowa.

Jesteśmy pod świeżem wrażeniem odprawionych ćwiczeń rekolekcyjnych, oraz odbytej sakramentalnej spowiedzi wielkanocnej. Dwaj kapłani Kościoła Narodowego: Ks. Komorowski z Siedlec i Ks. Piechulski, proboszcz parafji w Łomży, przez swe piękne i gorliwe nauki, głoszone w dniach 29, 30, 31 marca i 1 kwietnia poruszyli nasze serca i sumienia, skruszyli do pokuty i żalu za grzechy, pobudzili do ufności w miłosierdzie Boże, wykazali nam, że lepiej służyć Bogu, niż światu i jego znikomym przyjemnościom, których koniec powoduje często niesmak, zawód i rozgoryczenie, a po śmierci karę.

To też chętnie przystąpiliśmy wszyscy do Sakramentu Pokuty, a następnie dusze nasze nasyciliśmy Chlebem Anielskim. Dzień 1-go kwietnia na zawsze pozostanie w pamięci w sercach naszych, ponieważ w dniu tym uchwaliliśmy zbudować Kościół Narodowy w naszej wiosce, dla większego pożytku dusz naszych.

Plac pod kościół i cmentarz został ofiarowany przez naszych obywateli. To też mamy nadzieję, iż w najbliższym czasie przystąpimy do budowy własnego Kościoła, pomimo tego, iż jesteśmy w ciężkich warunkach materjalnych, z powodu zupełnego spalenia i zniszczenia przez wojnę.

Mamy zatem nadzieję, iż przy dobrej woli w bieżącym roku będziemy mogli we własnym kościółku słychać polskiej Mszy św. i Słowa Bożego.

Wyżej wymienionym kapłanom, składamy serdeczne podziękowanie za podjętą pracę około zbawienia dusz naszych, oraz życzymy Im Błogosławieństwa Bożego w dalszej Ich pracy misyjnej.

Kazimierz Szostak.

Z Krasnystawu.

Metody rzymskiej inkwizycji, której pochłonęły kilkanaście tysięcy ofiar Bogu ducha winnych, nie wywietrzały one jeszcze z mózgów tych, którym pachnie praktykowanie tychże w dalszym ciągu. Chociaż doprawdy sami są wrażliwi, jak ktoś działa destrukcyjnie, wyrzuca ich systemy religijne, jako zabytek zmarszały, wówczas alarmują na cały świat, że im się straszna krzywda dzieje. Dowodem tego są protesty całego świata chrześcijańskiego, a szczególniej papizmu przeciw prześladowaniu religijnemu w Sowietach. Pięknie... ale czy „Watykan“, który tak niedawno potępił wszelkie prześladowania religijne, a nawet wznosił modły za nie, czy odnosi się odpowiednio z zachowaniem praw etycznych chrześcijańskich do ludzi innych przekonań i uczucia religijnego? A więc poniżej umieszczone najście na wyznawców K. N. nie świadczy, że oni nie wiele warci i nie lepsi są od innych, gdyż zawsze i wszędzie posługują się zabytkiem św. inkwizycji.

W niedzielę 30 marca b. r. od świtu zaczęli się gromadzić ze wszech stron ludzie na plac p. Tchóżewskiego w Krasnymstawie, celem wysłuchania pierwszego nabożeństwa i kazań głoszonych przez kapłanów polskich. Już oddawna czekano tej sposobnej chwili, aby bliżej poznać ideę K. N., lecz jak zwykle co dla ludzi jest dobre, wzniosłe, to starostwo, policja etc. piętnuje prze-

szkadza co jest w jej możności, czyni, aby uniemożliwić powstanie parafji K. N., co też miało miejsce i u nas w Krasnymstawie. Jednak pomimo tak wielu przeszkód ze strony władz, a nawet — t. zw. kościelnego rzym. kościoła, który gorliwie zajął się tą misją, nie żałując pieniędzy (chyba nie swoich) na wódkę dla poczciwych indywiduum, — a także i do ręki filantrop nie szczędził, ażeby ci pobili, a o ile się uda „zamordowali" księży Narod., ale to nic nie pomogło, bo o godz. 11 rozpoczęła się Msza św. polowa przy współudziale kilku tysięcy ludzi, celebrowana przez ks. St. Piekarza, w asystencji ks. Milewskiego.

Nie uszło to czujności i uwagi dziekana i prałata Malinowskiego i ks. Wolskiego, którzy zamiast pilnować swoich czynności w kościele, nie odprawiając żadnego nabożeństwa podburzyli swoje owieczki, biorąc z sobą chorągwie, krzyż i stan. na czele fanatyków, formalnych zabobonników wyruszyli na podbój w stronę Narodowców. Plac na którym odprawiała się Msza św. był ogrodzony, ale prałat Malinowski czując się bohatersko, wraz z falangą ciemnych tercjarzy zaatakował tak silnie, że ogrodzenie połamano i rzucono się do bicia w imię Boże, w imię Chrystusa na Narodowców spokojnych. Naturalnie prałat Malinowski w szatach liturgicznych, a kościelny ów z krzyżem, pierwsi do boju, bijąc i jednocześnie używając niesamowitych wyrażeń. I byłaby powstała bratobójcza walka, gdyby nie Narodowcy, którzy widząc grożące niebezpieczeństwo obronili się spokojnie zważając na konsekwencje zapalczywości i zemsty—słowem, że nie pozwolili przeszkodzić w nabożeństwie, maltretować swoich żon, dzieci dzikiej hordzie rzymskiej. Po nieudanej zbrodni i zbeszczeczenia naszych uczuć religijnych w polskim duchu, wielki obrońca Boga prałat Malinowski wrócił z garstką ludzi do swego kościoła, a reszta wykrzykiwała podczas kazania, które powoli ich uspokoili, i nie było przerywane. Zawdzięczać trzeba, to także chórzystom i chórzystkom z Tarnogóry, którzy podczas największej zawieruchy nie przerwali śpiewu, dodając innym ducha.

Na nieszporach było również dużo ludzi, lecz był spokój. Kazania głosili obydwaj kapłani: St. Piekarz i Milewski. Powyższy fakt może poświadczyć o poziomie ducha chrześcijańskiego, — kulturze już o barbarzyństwie w zupełności, jak się to postępuie — a samemu się to czyni.

Marcin Wiernoski

Z Świeciechowa.

Gdzie nasza nadzieja.

Kwestja społeczno-kulturalna. Prasa klerykalna zjadliwie atakuje K. N., że jakoby waśnił, jątrzył społeczeństwo, że naród nasz i tak rozdarty i skłócony, a rozdziera go się jeszcze bardziej. Jest to zarzut ciężki, lecz mimo wielu zarzutów i oszczerstw K. N. rozwija się w Polsce, nie z takim biegiem i swobodą, jak w niektórych cywilizowanych krajach, ale rozwija się dość szybko, pomimo, że naród wiekami systematycznie zamrożony. Przedewszystkiem trzeba to zawdzięczać energji, odwadze i sile ducha tegoż duchowieństwa, które jak widzimy nie ugina się nawet pod bolesnemi ciosami, mając za sobą uznawaną słuszność na zwalczanie ucisku kleru rzymskiego.

Rozumiemy, że do tego dodaje Mu siły nie sama nauka Ewangelji i zaszczyt wykonywania zleceń Chrystusa, albo zdobycie ustanowienia i posłuch szerokich mas bardziej orjentujących się, albo jak mówią niektórzy, by zapewnić sobie lekki kawałek chleba. — Walka dla idei bywa bardziej zacięta od walki o chleb — o bogactwa.

A co mamy rozumieć pod słowem idea?

Jest to moralne umiłowanie tego, co się uważa za najlepsze, co nie ma zarzutu ze strony sumienia, ze strony serca i rozumu. Najwięcej zarzutów w każdem umiłowaniu ludzkiem, obowiązków ma rozum, który wszelką działalność ludzką przetrząsa, przesiewa ją — krytykuje upatruje błędów i popiera cel, do którego się dąży, albo odrzuca. Dziś bez tego już się nic nie robi. Ale bez serca i sumienia robi się nietety jeszcze dużo. Marszałek Daszyński zmuszony robić zarzuty polityce, ktora zawsze jest przepełniona szulerstwem, zmuszającem garstkę uczciwych ludzi, zjawia się obecnie i Kościół Natodowy. I ta szlachetna walka o sumienie i serce takie ma jeszcze zastępy wrogów, których zaślepia samolubstwo i ciągnie w kałuże degeneracji, upoważnia do znikczemniałości i wyjawia w nich bezwstyd dziejowy, byle brać, a nie pracować. Już jest bogatym, a wyciąga swoją prawicę z przymusem do nędzarza głodnego i nagiego, by mu coś ze swego mienia udzielić, a takiego nawet złodziej ominie. I robi to nietylko ciemny, bogaty, ale wysoko wykształcony i nieraz na wysokiem stanowisku społecznem. Także polityka zamienia w najgorsze szachrajstwo.

A jaka dzisiaj jest jeszcze kultura? — Szwajcarja znosi kodeks karny za bluźnierstwo, bo on już niepotrzebny w kulturalnem społeczeństwie. Widać z tego ambicję narodu szwajcarskiego, ale czy to już ostatni etap kultury szwajcarskiej? Czy tam zarówno się odziewają i zarówno pracują w różnych zawodach, czy nieszczęśliwe wypadki natychmiast się zacierają! Czy niema pobudek do zazdrości, gniewu, zemsty? — A nawet samobójstw?

Jeszcze tego niema.

Kultura to najwyższy ideał ludzkości, ale dla niej pracują tylko najlepsze jednostki i niewielkie grupy, a nie całe społeczeństwo. Bo gdyby pracowało dla niej społeczeństwo miałoby uszczęśliwienie. Do uszczęśliwienia ludzkości jest dążenie od niezliczonych wieków, zapoczątkowane w mowie, ale zdobycze pochłaniają podłe, nieokiezłane jednostki, nieliczące się z opinją społeczeństwa, bo społeczeństwo do zasad kultury zasłabe, krzewiciele kultury nie mają w nim poparcia. Tych, co pracują dla kultury powinno popierać społeczeństwo i walczyć z nimi o nią i w walce wytępić egoizm zachłanny i leniwy, nie szczędząc upartych jednostek wprowadzeniem odpowiednich przepisów z kodeksem karnym. Nie dosyć jest walki z lichwą i reformą rolną, co ma tyle wartości, co marcowy śnieg dla zimy. Społeczeństwo powinno się zająć przedsiębiorstwem oświatą i moralnością, a pienierów kultury zabezpieczyć od innej pracy, w czem się wypowiedziała szlachetna pani Kurje Składowska. Społeczeństwo powinno dla każdej jednostki stwarzać warsztat pożyteczny pracy, nie dawać nikomu żerować na drugich i równać się moralnie ze złodziejem.

Piotr Przywara,
narodowiec

Z Pomorza.

W nowozałożonym „Dniu Pomorskim“, który się zwie pismem bezpartyjnem, ukazują się od czasu do czasu, paskwile i nagonki na członków Kościoła Narodowego i wogóle na cały Kościół Narodowy. Skapowaliśmy się zaraz o co tu idzie. Niedawno temu „Dzień Pomorski“ opublikował wielki skandal księdza rzym. z panem Wroną, dzisiaj wojewodą pomorskim, p. Lamotem. Opublikowanie „Sprawozdania z przebiegu procesu sądowego“ zrobiło swoje. Społeczeństwo się dowiedziało, jakie to ks. rzymski Włodzyński prowadził „czyste i niewinne życie seksualne, jak mu się udało pana Wronę, dzisiejszego wojewody pomorskiego wpakować do kryminału i t. d. Słowem skandal, wielki skandal. Ażeby podreperować osłabioną „opokę Piotrową“, napisano artykuł pod tytułem: „Sekta Kościoła Narodowego“, gniazdem występków i t. d. Pomoże im to tyle, co umarłemu kadzidło, to cośmy się dowiedzieli z „Dnia Pomorskiego“ będziemy mogli wykorzystać.

Orszul Szczendra.

Z Jarocina.

Pozostawiliśmy za sobą przeszło dwa lata pracy, walk, cierpień i zmagań o zwycięstwo ideałów Bożych. Droga nasza ku temu zwycięztwu wiodła przez złorzeczenia i szyderstwa pełne złośliwości — kleru papieskiego.

Jednak mimo tych średniowiecznych prześladowań, bracia nasi zjednoczeni pod sztandarem Pol. Narodow. Katolickiego Kościoła, stoją silnie i dzielnie i nie pozwolą, by imię Chrystusa było im wydarte, gdyż On jest dla nas Głową Kościoła, a nie żaden „Ojciec“ z siedzibą w Rzymie.

Obecnie aczkolwiek nasz Ks. Fr. Kaczmarczyk pracuje w Lesznie, to jednak o nas pamięta i od czasu do czasu przejeżdża odprawić nabożeństwo i posilić nas pokarmem duchowym przez głoszenie Słowa Bożego. Nadszedł okres Czterdziestodniowego Postu, okres rozmyślań Męki Pańskiej, okres pokuty i zastanowienia się nad samym sobą, to też nasz duszpasterz urządził dla nas dwudniowe rekolekcje w dniach 29 i 30 marca br. w niedzielę nastąpiła spowiedź i w czasie Sumy, parafjanie przystąpili do Stołu Pańskiego.

Po południu odbyło się roczne zgromadzenie parafjalne, na którem omówiono wiele spraw bardzo ważnych i aktualnych. Wybrano nowy komitet parafjalny, w skład którego weszli: prezes Walęty Grędziak, zastępca Marcin Szczepański, sekr. Kempa Antoni, skarbnik Bujakiewicz Jan, jako rewizorzy kasy: Jany Stanisław, Marja Czechowska i Pląskowski Ignacy. Stan kasy parafjalnej za czas od 15 maja do 31-go grudnia 1929 r. wykazuje: dochód 691 zł. i 32 gr. Rozchód 690 zł. i 84 gr.

Przy parafji istnieje Tow. Niewiast Pol. A. N. S. członkinie tegoż Towarzystwa najwięcej prczyniają się do rozwoju naszej parafji i dobra współbraci, Komitet na ogólnem zabraniu parafjalnem postanowił nadal pracować z zaparciem siebie na niwie Kościoła Narodowego. Prosimy Boga o dalsze błogosławieństwo w tej ciężkiej i znojnej pracy naszej, aby przyniosła nam plon obfity. Zapewniamy naszych wrogów, że od Ewangelji ubogiego Mistrza z Nazaretu nigdy nie odstąpimy, a którą to misję spełnia sumiennie i gorliwie Polski Narodowy Katolicki Kościół.

Antoni Kempa.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji

1. Pani Józefa Grabowska — Sosnowiec. Otrzymaliśmy 15. zł., t. j. na prenumeratę 5. zł. i na Seminarjum 10. zł. Dziękujemy.

2. Kolpolterom „Polski Odrodzonej“ -- Od stycznia do 15 kwietnia b. r. zalegają tak duchowni jak i świeccy kolporteży 1.187 zł. i 65 gr. Czy można tak krzywdzić Wydawnictwo „Pol. Odr.“ Organu K. N.

Ostrzeżenie.

Wobec niedotrzymania umowy, przez p. Nowakowskiego, właściciela drukarni „Szybkodruk“ Red. i Adm. „Polski Odrodzonej“ ogłasza, że weksli podpisanych przez Ks. Walichiewicza, byłego redaktora, płacić nie będzie, które należy uważać za bezwartościowe.

Red. i Adm. „Polski Odrodzonej“.

Ceny ogłoszeń; w „Pol. Odr.“: cała strona zł. 100, pół str. — 50 zł., 1|4 str -- 30 zł., 1|8 str. -- 20, najmniejsze ogłoszenie kosztuje 4 zł. Klisza 15 gr. centymetr kwadr.

Prenumerata: Rocznie 6 zł., półrocz. 3 zł., kwart. zł. 1. 50; pojed. numer 25 gr. -- **W Ameryce i zagranicą:** pren. rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dol

Adres dla listów, przekazów i telegramów: Kraków XI. ul. Madalińskiego L. 10. Konto. P. K. O. w Krakowie 405.812. w Warszawie 151.854

Wydawca i redaktor naczelny Ks. bp. el. S. M. Zawadzki -- -- -- Redaktor odpowiedzialny; Ks. kand. Stefan Klepka

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Odbito w drukarni B. Geizhalsa, Kraków XXII ul. Kalwaryjska l. 18. -- Telefon 3379.